



Prezydent  
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 11 maja 2007 roku

Organizatorzy i Uczestnicy  
IV Światowego Kongresu Rodzin  
w Warszawie

serdecznie pozdrawiam wszystkich Państwa, zgromadzonych na IV Światowym Kongresie Rodzin. Cieszę się, iż na miejsce tego ważnego spotkania – spotkania ludzi kultury i nauki, elit politycznych i wspólnot religijnych, ale przede wszystkim rodzin z kilkudziesięciu krajów i ze wszystkich kontynentów – po raz pierwszy została wybrana Warszawa. Z satysfakcją przyjąłem życzliwe słowa sekretarza generalnego Kongresu doktora Allana Carlsona o Polsce jako ostoi *silnej wiary i silnych rodzin* w coraz bardziej laicyzującej się i starzejącej Europie. Mam też nadzieję, że dla licznych gości przybyłych z zagranicy udział w obradach będzie również okazją do bliższego poznania stolicy naszego kraju i nawiązania licznych przyjaźni z jej mieszkańcami.

Nie sposób w tym miejscu nie przywołać osoby śp. księdza arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego, niestrudzonego obrońcy cywilizacji życia i wielkiego polskiego patrioty, któremu nie dane było wziąć udziału w rozpoczynającym się Kongresie i pełnić funkcji przewodniczącego Komitetu Honorowego. Mając w pamięci doświadczenia swojej młodości – pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych i poddanie pseudomedycznym eksperymentom – całe swoje życie poświęcił On sprawie rodziny, jako związku mężczyzny i kobiety, owocującego potomstwem. Do Jego zasług należy doprowadzenie do oficjalnego uznania nowej nauki – nauki o rodzinie, którą dzisiaj rozwija założony przezeń Instytut Studiów nad Rodziną.

Szanowni Państwo!

W polskiej tradycji rodzina od wieków zajmuje pozycję wyjątkową. Moc Rzeczypospolitej nie opierała się przede wszystkim na orężu czy pieniądzu, lecz jej głównym źródłem była siła tworzących ją rodzin. Nasza kultura materialna wiele spośród swoich najpiękniejszych pamiątek zawdzięcza rodom magnackim i szlacheckim. Ale te same rodziny nie szczędziły również krwi swoich ojców i synów, kiedy wolność i ład ojczyzny wymagały najwyższego poświęcenia. Ta gotowość rodzin do ofiary na rzecz dobra wspólnego objawiała się szczególnie w dobie powstań XIX wieku, a także w okresie drugiej wojny światowej, kiedy polska konspiracja antyhitlerowska znajdowała oparcie w domach rodzinnych młodych żołnierzy podziemnej Armii Krajowej, wśród ich rodziców i dziadków. Co istotne, owa wielopokoleniowość i patriotyczny etos rodziny jednoczyły obywateli Rzeczypospolitej różnych narodowości i wyznań religijnych.

Pragnę wreszcie wspomnieć o jednym jeszcze rysie polskiego pojmowania rodziny: o szczególnej pozycji i roli matki. W okresach, kiedy mężczyźni w sile wieku opuszczali dom, by bronić kraju, lub kiedy byli za swe niepodległościowe działania więzieni, to właśnie matki zapewniały trwanie rodzin w jedność, sprawowały opiekę nad gospodarstwami i majątkami oraz wychowywały

12 30 30 30 30 30



kolejne pokolenia w polskim duchu, przekazując im dziedzictwo tożsamości. O trwałości tej wynoszonej z rodzinnych domów formacji świadczą także silne więzi, jakie pomimo upływu dziesiątków lat i przemian generacyjnych utrzymują z krajem i rodakami rozsiani po całym świecie polscy emigranci. Wszystko to zaś możliwe jest dzięki temu, że naród obywatelski Rzeczypospolitej od wieków uważał siebie za wielką wspólnotę rodzin.

Obecny Kongres odbywa się pod hasłem *Rodzina wiosną dla Europy i świata*. Pytanie o rodzinę – o jej dzisiejszą i przyszłą kondycję – znajduje się w samym centrum najważniejszych dylematów współczesności. Pytania o globalizację i procesy demograficzne, o aktualny model społeczny, o solidarność jako podstawę ładu i rozwoju państw i narodów oraz o to, jak godzić tradycję ze współczesnością – wszystkie one nie znajdują satysfakcjonującej odpowiedzi bez uwzględnienia tej fundamentalnej perspektywy postrzegania wyzwań stających przed ludzkością, jaką jest punkt widzenia pojedynczej rodziny.

Obserwacja życia społeczeństw – zarówno w wiekach minionych, jak też dzisiaj – potwierdza istnienie głębokiej zależności pomiędzy sytuacją rodzin a tworzonych przez nie ludów i narodów. Słusznie bowiem pisał Monteskiusz, iż *Życie rodzinne stanowi fundament narodu i państwa*. Nie sposób przecież nie dostrzec, iż materialna i moralna kondycja społeczeństw, wyznawane przez nie wartości oraz dynamika podejmowanych działań – bardziej niż od kształtu ustroju politycznego, poziomu cywilizacyjnego i gospodarczego oraz innych okoliczności zewnętrznych – zależne są od żywotności, spistości i siły tego fundamentalnego elementu całego gmachu społecznego, który stanowi rodzina. Wiedział o tym doskonale nasz wielki rodak, Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, kiedy przed kilkudziesięciu laty – polemicznie wobec panującej materialistycznej ideologii komunizmu – podkreślał, że *Obywatele nie produkuje się w fabrykach; to w rodzinie, pod sercem matki kryje się naród*.

Od tego zatem, jakie dzisiaj są polskie rodziny, zależy jutro naszej ojczyzny, podobnie jak losy świata związane są z przyszłością rodzin we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Dlatego, jako Prezydent Rzeczypospolitej, popieram wszelkie inicjatywy na rzecz umacniania praw rodzin, polepszenia ich sytuacji ekonomicznej i otwierania nowych perspektyw rozwoju. Służyć ma temu, obok wielu innych instrumentów, także pakt społeczny pomiędzy przedstawicielami państwa, pracodawców oraz środowisk pracowniczych i związkowych, którego powstawaniu patronuje, a który już w samym swoim tytule: *Gospodarka – Praca – Rodzina – Dialog* wskazuje na znaczenie rodziny jako jednego z filarów ładu i gwarancji powodzenia Polski i Polaków w XXI wieku. Cieszę się, że w tym kierunku zmierzają również działania naszego Rządu, zgodnie z przedstawionym niedawno programem polityki rodzinnej na lata 2007-2014.

Podejmując namysł nad przyszłością, w pierwszej kolejności powinniśmy zastanawiać się nad tym, jakie zmiany należałoby przeprowadzić, aby państwo polskie, Wspólnota Europejska i inne instytucje społeczności międzynarodowej w coraz większym stopniu stawały się przyjazne rodzinom, którym ostatecznie zawdzięczają swoje istnienie i dla dobra których są tworzone. Jestem przekonany, że potrzebujemy dzisiaj – tak w Polsce, jak we wszystkich krajach rozwiniętych – umacniania polityki prorodzinnej i promowania postawy i mentalności, w obrębie której rzeczą naturalną byłaby życzliwość wobec rodzin i afirmacja wartości rodzinnych. Obserwowany w całej Europie spadek liczby ludności, połączony z jej starzeniem się, może bowiem spowodować trwałe załamanie się wzrostu gospodarczego. Może również sprawić, że legnie w gruzach niepodważalna dotychczas i powszechnie obowiązująca zasada międzypokoleniowej solidarności, na której opiera się i w imię której funkcjonuje system emerytalny, gwarantujący osobom starszym bezpieczną jesień życia.



Aby zażegnać to niebezpieczeństwo trzeba nam wniknąć w przyczyny obecnych kłopotów. Wzrost dobrobytu, a zarazem wymagań na rynku pracy, odrzucanie autorytetów oraz tradycyjnych wartości i obyczajów, często koncentracja raczej na samorealizacji niż na obowiązku – wszystkie te zjawiska powodują, że zakładanie rodziny i posiadanie potomstwa odczuwane bywa jako niewygoda. Rodzicielstwo zostaje więc odłożone w czasie, upowszechnia się model rodziny małej, z co najwyżej jednym dzieckiem, a coraz liczniejsi są ludzie, którzy rezygnują z posiadania dzieci.

Konieczne staje się więc skoncentrowanie energii i środków na wspieraniu samej rodziny i upowszechnianiu świadomości, jak wielka jest jej społeczna wartość. Chodzi o to, by poświęcenie się opiece nad dziećmi nie oznaczało automatycznie trwałego wyłączenia rodziców z rynku pracy czy utraty prawa do emerytury. Ale również o to, by ów wybór rodzenia i wychowywania potomstwa nie spotykał się z lekceważeniem, tylko z należytyym szacunkiem. Ci nowi ludzie będą wszak po latach zapewniać spokojną starość całemu pokoleniu swoich rodziców, także osobom bezdzietnym. Potrzebne są zatem również działania w celu przezwyciężenia tego wszystkiego, co stawia znak równości między wielodzietnością a biedą. Wielkim zadaniem jest zwalczanie pokutujących stereotypów i uprzedzeń oraz zastępowanie ich rzetelną wiedzą i pozytywnym wizerunkiem rodziny wielodzietnej.

Wszystkie te postulaty w jakiejś mierze stają się już rzeczywistością. Dyskusja nad znaczeniem i przyszłością rodziny – tocząca się w bardzo wielu krajach i z udziałem różnych gremiów: naukowych, politycznych, religijnych, artystycznych – nie pozostaje tylko w sferze idei, lecz ma bezpośredni wpływ na działania podejmowane przez władze państwowe i lokalne oraz organizacje międzynarodowe. Dynamika zjawisk demograficznych sprawia zaś, że waga tych zagadnień będzie doceniana przez coraz szersze kręgi społeczeństwa. Mowa wszak o rzeczach, które dla wszystkich nas mają znaczenie żywotne i niemożliwe do przecenienia.

Dlatego rozpoczynający się IV Światowy Kongres Rodzin ma do odegrania ważną rolę w stymulowaniu i kierowaniu na właściwe tory debaty nad nową polityką prorodzinną. Życzę Państwu, by obrady wniosły istotny wkład w tę dyskusję, a osobiste spotkania i rozmowy uczestników Kongresu zaowocowały nowymi inicjatywami na rzecz lepszej przyszłości rodziny w Polsce, Europie i na świecie. Oby w pracy dla tego dzieła zjednoczyły się twórcze zdolności i potencjał ludzi nauki i sztuki, polityki i kultury. Ze swojej strony pragnę zapewnić, iż władze Rzeczypospolitej będą w dalszym ciągu dokładać starań, by Polska XXI wieku stawała się krajem coraz bardziej przyjaznym rodzinie, dbałym o nią i służącym jej jako dobru wspólnemu nas wszystkich.

Janusz G. Szlachetka